Wydanie drugie po konfiskacie

12-VI. 1938 r.

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

NARODOWE Życie Gospodarcze

Cena 20 gr

TYGODNIK SPOŁECZNO GOSPODARCZY

Rok I. Nr 10.

Częstochowa – Lwów – ŁÓDŹ – Pabianice – Warszawa – Zawiercie

Treść:

Wkraczamy na teren Małopolski Wschodniej

Pismo nasze w krótkim czasie zdobyło sobie poważny szereg Czytelników, który z każdym dniem powiększa się. Z niezwykłą przyjemnością możemy Czytelników naszych zawiadomić, że **począwszy od dnia 1 czerwca rb. został przez nas uruchomiony oddział Narodowego Życia Gospodarczego we Lwowie.**

Oddział lwowski będzie pozostawał pod fachowym kierownictwem: p. Redaktora Kazimierza Partyki, oraz admnistracyjnie pod zarządem p. Leopolda Teleśnickiego.

Siedziba Oddziału: Lwów, ul. Plac. Bernardyński 17, m. 8.

Do współpracy działu redakcyjnego udało nam się pozyskać szereg piór znanych redaktorów na terenie Małopolski Wschodniej, jak **J.W.P. Mgr. red. Marian Rojek, J.W.P. Mgr. red. Witold Nowosad,** znany **działacz gospodarczy J.W.P. Tychota Kazimierz, J.W.P. Knobloch, oraz kilku działaczy spółdzielczych, wytwórczych i kupieckich.**

Dział zagadnień gospodarczych Małopolski Wschodniej pismo nasze będzie traktowało bardzo poważnie i przez ich omawianie da możność zapoznania szerokich rzesz obywateli polskich innych dzielnic, przez co przyczyni się do nawiązania silnych węzłów świadomości narodowej i gospodarczej.

Oddział lwowski w krótkim czasie obejmie prócz trzech województw Małopolski Wschodniej **także teren województwa łuckiego (Podole i Wołyń). Tym sposobem pismo nasze, jako jedno z pierwszych, obejmie całość zagadnień gospodarczych Polski centralnej i Kresów Wschodnio-Południowych.**

Mamy nadzieję, że w miarę rozwoju, potrafimy rozprzestrzenić **myśl budowy gospodarstwa narodowego** na tereny pozostałych ziem Polski, a jako ośrodek przemysłu i handlu w dużej mierze, przez ciągłe i celowe, tak inspirowanie jak i informowanie, potrafimy się przyczynić do polskiej — narodowej ekspansji gospodarczej. — Cel ten, **jako główny, przyświeca nam od zarania założenia Narodowego Życia Gospodarczego.** Wszystkich Czytelników naszych prosimy o współdziałanie i wydatną pomoc nad realizacją naszych planów, a niewątpliwie rozwiązanie ich nastąpi w jak najkrótszym czasie.

Polaków z bohaterskich Kresów Wschodnich prosimy o serdeczną wymianę myśli twórczej, jak i krytycznej.

REDAKCJA.

Rzemiosło potrzebuje krwi-kredytu

Z finansami rzemieślnika polskiego jest gorzej jak u bezrobotnego. Bez przesady! Każdy warsztat rzemieślniczy potrzebuje kilka tysięcy kredytu, otrzymuje natomiast grosze. I to jeszcze po pokonaniu jakich trudności... Ten niedobór kredytowy, ten brak krwi gospodarczej — jaką jest bezsprzecznie pieniądz, odczuwa na swej skórze bezpośrednio rzemieślnik polski, a pośrednio my wszyscy: Naród i Państwo, dotknięte są straszliwą blednicą. A przecież przy dobrej woli i uprawianiu odpowiedniej polityki kredytowej, możnaby naszym „bezrobotnym" gospodarczego odcinka — rzemieślnikom, wiele pomóc.

PÓŁ MILIONA ZAMIAST 15 MILIONÓW ZŁ.

Rzućmy trochę światła na fakty i politykę kredytową uprawianą przez Bank Gospodarstwa Krajowego. Otóż ta państwowa instytucja kredytowa, przyznała dla rzemiosła województwa łódzkiego, kredyt w wysokości 724.000 zł. Zdawałoby się, że to dużo. Przecież to prawie 1 milion. Okazuje się, że jest to diabelnie mało, bo przypada na jeden warsztat rzemieślniczy 24 złote i 10 groszy. 30.000 warsztatów rzemieślniczych z terenu Izby Rzemieślniczej w Łodzi, potrzebuje około 15.000.000 zł., żeby dopiero syte były w pieniądz.

Ale i tu wyłazi na wierzch paradoks. Rzemiosło z naszego terenu łódzkiego, cierpiące na blednicę i potrzebujące na swą kurację 15.000.000 zł., nie mogło nawet spotrzebować przyznanych 724.000 złotych, zużywając tylko 570.275. Czyli, że nie wykorzystano 153.725 zł. Dlaczego się to stało? Dlaczego rzemiosło łaknące kredytu: pieniądza, nie zużyło tych 153.000?

KOMUNALNA KASA OSZCZĘDNOŚCI CZY... OKROPNOŚCI.

Wiadomo, że B. G. K. rozprowadza swe kredyty przez K. K. O., które dopiero z kolei rozprowadza je wśród rzemiosła. Rozprowadzenie to odbywa się w tak rygorystyczny sposób, najeżone jest tylu trudnościami, że nic dziwnego, że rzemieślnik zniechęcony tym wszystkim, rezygnuje z tych kredytów i — oto przyczyna wstrzymania się rzemiosła od zaciągania kredytu, mimo, że cierpi ono na głód kapitału. Toteż Komunalne Kasy Oszczędności wśród rzemieślników zostały już przemianowane na K. K. Okropności, jakie spotykają tych, którzy ubiegają się o należny im kredyt państwowy.

MAŁY RACHUNEK TYCH OKROPNOŚCI.

Rzemieślnik p. K. ubiega się o ów kredyt. Po obliczeniu swych potrzeb i zamówień stwierdził, że przydałoby mu się 1.800 zł. Rozpoczął więc starania. Stracił na same tramwaje 1 zł. 20 gr., tramwaj i wożenie żyrantów 2.40, nalepki i formularze 40 gr., blankiety wekslowe 1.60 zł., wywiad kredytowy 10.—, zaświadczenia 3.—, zaświadczenie z cechu 50 gr., potrącone odsetki 16.25 zł., inne wydatki 3 zł. Razem 38.35 zł.

Ale nie koniec na tym. Nasz bohater nie dostał 1.800 zł., tak, jak wymagał jego warsztat. Tylko... 400.— zł. płatne w dodatku w ratach! Może niejeden z naszych Czytelników pomyśli,

(d. c. na str. 2-ej)

Roman Dmowski mówi:

Ci głównie ludzie, którzy tylko dawali ojczyźnie, a nic od niej nie brali, budowali Polskę.

Tylko pokolenia, które takich ludzi mają, tworzą przyszłość narodu.

Stosunki Handlowe Polsko-Szweckie

Stosunki między Polską a Szwecją są więcej niż stosunkami dwuhandlowych kontrahentów. Przyjacielskie więzy kulturalne pogłębiają się stale, dając także w konsekwencji konkretne pozycje w wymianie towarowej obu krajów.

Obroty handlowe między Polską a Szwecją za ostatnie kilka lat przedstawiają się następująco (w tys. złotych):

rok	przywóz z Szwecji	wywóz do Szwecji	saldo + dla Polski
1933	16.937	47.815	30.878
1934	19.841	45.087	25.246
1935	19.810	49.453	29.643
1936	29.067	59.556	30.489
1937	37.319	75.155	37.836

Krótkie to zestawienie wskazuje dobitnie, po jakiej linii idzie rozwój stosunków handlowych polsko-szwedzkich. Z roku na rok suma obrotów jest większa, z roku na rok wzrasta także saldo dodatnie dla Polski.

Jak z otrzymanych ze Sztokholmu wiadomości wynika, handel zagraniczny Szwecji w 1937 roku wyniósł 4.104.518.000 koron, co — w stosunku do roku 1936 — stanowi wzrost o około 30%. Wzrost daje się zauważyć we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego i w stosunkach z wszystkimi częściami świata.

Wojny w Hiszpanii i na Dalekim Wschodzie miały wpływ na kształtowanie się stosunków handlowych z tymi krajami, przy czym — jeżeli chodzi o Hiszpanię — obroty zmniejszyły się o połowę w stosunku do 1936 r. Nowe zakazy wwozowe i zarządzenia dewizowe Japonii spowodowały duże trudności w eksporcie do tego kraju. Natomiast poważnie wzrosły zakupy Mandżurii i Szwecji.

Bilans płatniczy Szwecji za ub. rok jest czynny. Saldo dodatnie wynosi Koron 180 milionów.

Władysław Baczyński.

Z królestwa nafty

Lwów, 30 maja 1938 r.

W ubiegłą niedzielę został zwołany do Lwowa wielki zjazd naftowy.

Zjazd obradował nad koniecznością uintensywnienia wydobycia ropy naftowej oraz reorganizacji sprzedaży gotowych produktów.

Obecni stwierdzili, że wskutek słabego zmotoryzowania kraju nie może się rozwijać należycie przemysł naftowy. Ponadto mała ilość ropy naftowej zmusza przemysł do przerzucania się stale do innych okręgów, co pociąga za sobą poważne koszty inwestycyjne.

Rzemiosło potrzebuje krwi — kredytu

d. c. ze str. 1

że wywiad ustalił, że nasz rzemieślnik niebył więcej wart. A otóż i nie! Kredytobiorca ma wcale ładny warsztat, dużo zamówień, 2-piętrową kamienicę wartości około 40.000 zł. A żyranci? Są właścicielami 3-piętrowych domów.

Jak to inaczej nazwać? Przecież to okropność!

Nic dziwnego, że rzemiosło tak dosadnie określa K. K. O.

JAKŻE NAM DALEKO DO ANGLII .

Izba Rzemieślnicza w Łodzi oświadczyła nam, że kredyt otrzymują silniejsi gospodarczo kredytobiorcy. Jeśli p. K. miał takie trudności, człowiek majętny, co dopiero można sobie wyobrazić za trudności musi mieć rzemieślnik, który nic nie posiada, prócz swego warsztatu. Wniosek prosty, jaki się nasuwa to taki, że warstwa najbiedniejsza jest tego kredytu zupełnie pozbawiona. Jeśli nie żyje w nędzy, to poprostu klepie biedę, wegetuje...

Anglia, kraj uprzemysłowiony, orientujący się na wielki kapitał, zgoła inaczej myśli o swych rzemieślnikach. Otóż wyspiarze brytyjscy nie zwracają uwagi na zasoby materialne swego rzemieślnika. **Dla nich wystarcza zdrowie i zdolność rękodzielnicza kredytobiorcy.** Jest to **dostateczna legitymacja gospodarcza: być fachowcem i być w pełni sił i pracowitości.** To samo jest w innych krajach.

Ale od Anglii do Polski jest daleko. Jak od ziemi do słońca, że się tak wyrazimy w przenośni.

Siłą rzeczy nasuwa się znów pytanie: — **a może rzemieślnik jest kiepskim płatnikiem** i stąd te trudności w uzyskaniu kredytu? I znowu kategoryczne zaprzeczenie. Wszystkie K. K. O. stwierdzają same zgodnym chórem, że **rzemiosło jest punktualnym i bardzo dobrym płatnikiem.** A więc?...

A więc **trzeba stwierdzić** — i tu odkrywamy Amerykę — **że kredyt rzemieślniczy jest nieopłacalny handlowo dla K. K. O.,** gdyż niska szarża nie daje tym instytucjom żadnej korzyści, angażując je z drugiej strony mocno u kredytobiorców, za których trzeba ponosić odpowiedzialność i ryzyko mimo ich solidarności. **I tu jest tragedia rzemiosła. Tym większa, że żydzi — rzemieślnicy są mocno zaopatrywani w kredyt bezprocentowy, otrzymywany bez trudności.**

Polski-chrześcijański rzemieślnik, w imię dobra zbiorowego: narodu, domaga się od państwa pomocy opartej na zgruntu innych podstawach.

„Esge“.

Dzień dobry panie Nower

Tygodnik „Kupiec i Rzemieślnik“ redagowany przez żyda

Jak dalece żydzi wkroczyli do czysto chrześcijańskich organizacyj świadczy najlepiej fakt, że: oficjalny organ stowarzyszeń kupieckich i rzemieślniczych, poświęcony obronie interesów zawodowych i gospodarczych w Łodzi — **jest prowadzony przez żyda Symche Nowera.**

Wprawdzie tygodnik „Kupiec i Rzemieślnik“ podpisuje jako redaktor odpowiedzialny p. Albert Bayer, a jako wydawca podana jest Polska Agencja Prasowa — Irena Wojtaśkiewicz, nie mniej **faktycznym właścicielem i redaktorem tego tygodnika jest żyd Symcha Nower — vulgo Stanisław Jasiński, mający za żonę żydówkę z Polesia.**

Pan Bayer, jako redaktor odpowiedzialny, nadaje pismu charakter niby — chrześcijański. Sam wzamian za firmę otrzymuje bilet tramwajowy i bardzo nędzne wynagrodzenie (mieszka w Konstantynowie). Pani Irena Wojtaśkiewicz, maszynistka, na tutejszym terenie jest osobą ogólnie nieznaną!

Co najciekawsze, to to, że Symcha Nower podaje się za chrześcijanina, którego rzekomo miał ochrzcić J. Eks. ks. Biskup Jasiński. O ile chrzest dokonany przez tak wysokiego dostojnika Kościoła potrafi z żyda zrobić faktycznego katolika, to p. Symcha Nower nie jest żydem, a wydawany przez niego „oficjalny organ“ jest pismem chrześcijańskim.

Czy taki system rozumowania, po naszej informacji, przekona łódzkie chrześcijańskie rzemiosło, to niebawem będziemy mogli poinformować naszych Czytelników.

Tenże p. Symcha Nower wydał informator p. nzw.: „Przemysł, Handel i Rzemiosło“. Firmy. które ogłosiły się w tym informatorze często myliły się. Mamy nadzieję, że informator na rok 1939 będzie już czysto żydowski.

Giez.

Częstochowa w handlu i przemyśle

Przemysł włókienniczy, chałupniczy-płócienny, matalurgiczny i dewocjonalii. Pionierstwo rzemiosła. Handel chrześcijański zdobywa pozycje. Idziemy naprzód...

Na wstępie musimy dać pewne sprostowanie. Oto podaliśmy w numerze 8. N. Ż. G. następującą informację:

„Z fabryk narzędziowych doskonale jest rozwinięty warsztat wytwarzający **meble stolarskie** p. Klawe, ul. Wilsona, znany w całej Polsce“.

Niniejsze prostujemy, jako niezgodne z prawdą, gdyż chodzi tutaj nie, jak wskutek błędu zecerskiego zostało napisane meble stolarskie, ale **heble stolarskie**, w produkcji których firma przoduje pośród wszystkich zakładów wytwórczych całej Polski.

Dalej prostujemy, że fabryka kapeluszy męskich pod firmą **„André“** prowadzona jest **nie przez p. Stalenska**, lecz przez **p. Stalens‘a.**

* * *

Obecnie przystępujemy do dalszego omówienia stanu wytwórczości w Częstochowie.

Doskonale rozwinięty jest chałupniczy przemysł wytwarzający płótna pościelowe (tanie). Przemysł ten zgrupowany we wsi Kamienica Polska (podobnie jak w okręgu łódzkim, w Pabianicach, Zduńskiej Woli, Ozorkowie itp.). Chałupnicze płótna pościelowe znane są już w całej Polsce, jedynie brak nakładców chrześcijan, odejmuje temu przemysłowi charakter polskiego. Mamy nadzieję, że w miarę czasu znajdzie się jednak chrześcijański kapitał nakładczy.

Przemysł skórny obsadzony jest przez jedną z większych garbarni, prowadzoną przez chrześcijanina, p. Zbigniewa Grzywińskiego, ul. Olsztyńska.

Częstochowa posiada również dosyć duże wytwórnie szelek i podwiązek, w czym przodujе p. Lewandowski, ul. Narutowicza — chrześcijanin.

Dosyć duża fabryka parasoli również znajduje się w rękach chrześcijańskich p. Ryszarda Rezlera — Al. Wolności.

Na specjalną uwagę odbiorców zasługuje fabryka pończoch i skarpet, własność p. W. Majewskiego i Ska, Częstochowa — Zacisze, ul. Nadrzeczna.

Przemysł ceramiczny w Częstochowie, dzięki własnościom podglebia doskonale się rozwinął i posiada liczne cegielnie. W Częstochowie także istnieją duże huty szklane jak to: Huta Barbara, przy ul. Chłopickiego, oraz udziałowa Huta Stradom — obie chrześcijańskie.

Również przemysł papierniczy posiada swoje przedstawicielstwo w Częstochowie jako firma „Papier i Młyny“ — własność żydowska.

Obok przemysłu ceramicznego ceglarskiego rozwinęły się fabryki kafli P. Nowickiej przy ul. Narutowicza oraz duża fabryka kafli w pobliskim Mstowie, dalej piece wapienne np. Adama przy ul. Złotej i inne.

Z przemysłu włókienniczego na podkreślenie zasługuje zwijalnia. nici „Motyl“ p. Stefanka Wacława przy ul. Ogrodowej oraz fabryka „Dobra Nić“.

Jak z powyższego widać, Częstochowa posiada dosyć różnorodną wytwórczość, ale największy triumf osiągnął tutejszy rzemieślnik. Rzemieślnik częstochowski święci triumf swych zdolności. Znadujemy tam:

Wytwórnię mebli p. Markowskiego M. — ul. Al. Najśw. Maryi Panny; wytwórnię okuć meblowych i budowlanych; chrześcijańską wytwórnię materiałów elektrotechnicznych p. Błachowicza, ul. Al. Kościuszki; wytwórnię zawiasków i uszek do obrazów p. Kret, ul. św. Rocha, oraz doskonale rozwinięty chałupniczy przemysł dewocjonalii. Historia tego przemysłu zasługuje na specjalne omówienie, stąd zagadnienie to, jako ogromnie ważne dla wyprostowania dróg handlu democjonaliami, pozostawiamy do omówienia w następnym numerze naszego pisma.

Czytelnikom naszym podamy szczegółowe dane odnoszące się produkcji pełnego działu dewocjonalii jak to medalików, medalionów, krzyży, obrazów, kropielnic, książek religijnych itp.

Erski.

Dalszy ciąg w następnym numerze.

DZIAŁ PRAWNY

Reforma świadectw przemysłowych

Bardzo szeroko i głośno była zapowiadana reforma przepisów podatku przemysłowego i zniesienia świadectw przemysłowych.

Rzeczywiście świadectwa-patenty, pozostałość jeszcze z czasów rosyjskich w rodzaju paszportów, nie miały sympatii u społeczeństwa naszego, a już w stosowaniu były źródłem wszelkich nierówności i niesprawiedliwości.

Na nędzny np. handel drzewem lub węglem z kąta jakiegoś placu żądano wykupienia patentu II kat. handlowej. Ponieważ mogły się zdarzyć wypadki, że nabywcą był stolarz lub mały warsztacik przemysłowy, a zatem nie t. zw. konsument, lecz „inne przedsiębiorstwa" tym samym ten mały handelek urastał w przepisach do rozmiarów hurtownika zaopatrującego inne przedsiębiorstwa w surowce... Tych anomalii, a najmniejszym stopniu nie przyczyniających się do uzdrowienia stosunków, możnaby mnożyć bez liku.

Ten cały zlepek jakoś trwał i toczył się naprzód tworząc codzienną rzeczywistość.

Ale przyszła długo oczekiwana i pożądana reforma.

W Dzienniku Ustaw z 4 maja b. r. ogłoszony został nowy tekst ustawy o podatku obrotowym.

Świadectwa zostały zniesione!

Niedobór powstały stąd we wpływach uzupełniono w ten sposób, że podniesiono nieco stawki podatkowe od obrotu. Tak stawkę 1,2% do 1,25%, stawkę 2,5% obrotów przedsiębiorstw ekspedycyjnych, przewozowych i komunikacyjnych do 2,6%. Stawkę nawet 1,7% przedsiębiorstw nie prowadzących prawidłowych ksiąg handlowych, pozostawiono bez zmian.

Wprowadzono natomiast specjalne stawki dla przedsiębiorstw mniejszych, premiując prowadzenie ksiąg handlowych (stawki 1,5% i 2,1%).

Wszystko to ma obowiązywać od 1 stycznia 1939 roku.

Krok naprzód niewątpliwy: uproszczenie administracji, zniesienie zbędnego i drogiego aparatu nadzorczego nad patentami, zniesienie dwóch postaci tego samego podatku przemysłowego: patentu i obrotu i ujęcie całości w scalonej stawce podatku obrotowego.

Witamy to wszystko z radością, zastanawiamy się tylko dlaczego już dawno tej właściwie nieskomplikowanej i prostej reformy nie przeprowadzono, skoro wady poprzedniej taryfy patentów były tak oczywiste i tak dotkliwie odczuwane.

Czytamy karty Dziennika Ustaw dalej... i przecieramy oczy! Pod następną pozycją jest ogłoszona Ustawa o „opłatach rejestracyjnych od przedsiębiorstw i zajęć".

Otóż okazuje się, że zamiast świadectw przemysłowych wprowadza się „karty rejestracyjne". Sama nazwa dosyć niewinna, gdyż dawniej i obecnie ceny kart są bardzo niewysokie, treść jednak jest bardziej dotkliwa, gdyż ceny kart są wysokie i wynoszą w miejscowościach I klasy np.: dla pism codziennych — 750 złotych, kupców rejestrowych — 300 zł., pośredników handlowych — 150 zł. i td. do 25 zł.

Rzecz ciekawa, że poborem opłat i wydawaniem kart rejestracyjnych zajmować się będą zarządy gminne lub miejskie.

Uderza połowiczność, niezdecydowane załatwienie sprawy, dopiero teraz ogarnianej w całości.

Zdaje się, jeśli chodzi o sumę, to jest wszystko jedno czy zapłacę razem należność podatkową w wyższej stawce, czy też w dwóch postaciach. Osiągam ekonomię czasu, mam do czynienia z jedną władzą, jeden raz rozkładam na raty, jeden raz odwołuję się itd.

Zresztą właśnie w tym celu wprowadzono tę reformę!

Jeśli chodzi o to, że władze skarbowe patentów już nie żądają, a że zażądają magistraty, i to już jest ich rzecz... no to ten argument musimy uznać za bardzo słaby...

No i znowu ta niekonsekwencja. Wymiar i pobór podatku od nieruchomości i placów niezabudowanych odebrano samorządom i przeniesiono do Urzędów Skarbowych, również i podatek lokalowy. Widzieliśmy ewolucję w kierunku rozrostu kompetencji państwowych władz skarbowych i pozbawienia władz komunalnych zarządu w tej dziedzinie. Odbyła się likwidacja w związku z tym rozbudowanych wydziałów podatkowych i egzekucyjnych magistratów i znaczne redukcje personelu.

Obecnie magistraty będą musiały wydziały te montować nanowo (opiat snaczała) i angażować w tym celu pracowników, gdyż ujęcie, kontrola, załatwianie odwołań, będą wymagały znacznego personelu fachowego, którego samorządy w międzyczasie się pozbyły...

We Francji system podatkowy był dawniej fatalny. Z tego czasu powstało powiedzenie: „Pan Bóg opiekuje się dziećmi, pijakami i Francją".

W. K.

NASZA ANKIETA

„Zagadnienie Jarmarków"

Pismo nasze ogłasza ankietę, mającą na celu wszechstronne naświetlenie **zagadnienia jarmarków.**

Ankieta nasza obejmuje odpowiedzi na następujące pytania:

1) **jaka jest rola jarmarków?**
2) **czy jarmarki są potrzebne i dlaczego? (o ile nie — dlaczego?)**
3) **jakiego typu powinny być jarmarki?** (okres czasu i artykuły)
4) **kto powinien mieć prawo handlu na jarmarkach?**
5) **jakie zagadnienia łączą się z istnieniem jarmarków?**

Odpowiedzi prosimy nadsyłać w formie zwięzłych artykułów (obejmujących wszystkie pytania) **na adres redakcji: „Narodowe Życie Gospodarcze", Łódź, Piotrkowska 86, m. 10, tel. 153-33.**

Termin ostatecznego zgłaszania odpowiedzi ustalamy na dzień 15 lipca 1938 r. godzina 12.

Przewodniczącym jury konkursowego jest **p. mec. F. Szwajdler.**

Redakcja zastrzega sobie prawo ogłoszenia najlepszych odpowiedzi na łamach „Narodowego Zycia Gospodarczego" już w czasie trwania konkursu.

Redakcja

O Hurtowni Spożywczo-Kolonialnej na Chojnach

W niedzielę, dnia 29 maja rb., w lokalu przy ulicy Kneipa Nr. 4 w Chojnach odbyło się ogólne organizacyjne zgromadzenie Kupców i Przemysłowców Chrześcijan.

Obradom przewodniczył p. Karol Krencjarz, sekretarzował p. Łada. Tematem obrad była sprawa założenia Hurtowni Towarowej na Chojnach.

Referat ogólny o potrzebie organizowania przez Kupiectwo Chrześcijańskie referował pan Bednarczyk Józef, przedstawiciel Zrzeszenia Chrześcijańskich Kupców Detalicznych i Drobnych Przemysłowców Województwa Łódzkiego, Łódź, ul. Piotrkowska 101.

Projekt statutu Hurtowni odczytał p. Kazimierz Łada. Po obszernej dyskusji nad poszczególnymi paragrafami postanowiono:

1) Zorganizować na zasadach spółdzielczych Hurtownię Towarową w Chojnach.
2) Przejąć i podpisać projektowany statut Spółdzielni.
3) Nadać nowej placówce nazwę „Spółdzielcza Hurtownia Towarowa Kupców i Przemysłowców Chrześcijan w Chojnach z odpowiedzialnością udziałami".
4) Ustalić wysokość wpisowego na złotych 10, a udział jeden na zł. 50. Udziały są płatne jednorazowo, bądź też w 5 ratach miesięcznych.
5) Na udziałowców przyjmować wyłącznie chrześcijan-Kupców, Przemysłowców i inne osoby fizyczne.
6) Członkami Spółdzielni nie mogą być osoby obcej narodowości.
7) Zadaniem nowopowstałej placówki handlowej będzie:
   a) kupować towary na własny rachunek wyłącznie produkcji Polskiej i Chrześcijańskiej,
   b) przyjmować zastępstwa chrześcijańskich firm handlowych i przemysłowych,
   c) przyjmować towary firm chrześcijańskich do komisowej sprzedaży,
   d) dostarczać towary kupcom członkom spółdzielni,
   e) organizować i prowadzić przedsiębiorstwo handlowe i wytwórcze.

Po jednogłośnym przyjęciu powyższych uchwał na członków Hurtowni Towarowej wpisało się 24 osoby, reprezentujące 82 udziały.

Następne zebranie udziałowców i kandydatów na udziałowców postanowiono zwołać do tegoż lokalu na dzień 12 czerwca rb. o godz. 3 po południu i na zebraniu tym dokonać wyboru Władz Hurtowni: Zarząd 3 osoby i Rada Naczelna w składzie 5 osób.

Nadmienić należy, że kupcy i przemysłowcy są z małymi wyjątkami zorganizowani w Zrzeszeniu Chrześcijańskich Kupców Detalicznych i Drobnych Przemysłowców Województwa Łódzkiego oddział w Chojnach, od dłuższego czasu prowadzą wspólne zakupy oraz wspólny sklep z nabiałem i towarami mleczarskimi.

Sklep ten rozwija się bardzo dobrze i w najbliższej przyszłości ma powstać dalszych kilka sklepów innych branż.

Nagrody ankietowe

I. a) teczka na biurko, b) „Gospodarka Narodowa" — A. Doboszyńskiego — **II.** „Koncern państwowy w Polsce" — T. Bernadzikiewicza — **III.** „Dziedzictwo" — Kazimierza Wybranowskiego — **IV.** Roczna prenumerata „Narod. Życ. Gosp." — **V.** Półroczna prenumerata „Narod. Życ. Gosp.". Artystyczną oprawę I, II i III nagrody wykonała bezinteresownie znana Drukarnia i Introligatornia p. B. Kazulaka w Łodzi, ul. Piotrkowska 85.

Polak w matni żyda Zeliga Gomolińskiego

fabrykanta napoi gazowych w Łodzi

Do naszego pisma zgłosił się p. Machwicki Józef, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Piotrkowskiej 51. Nieszczęśliwy ten człowiek opowiedział nam o swoim tragicznym położeniu człowieka wiekowego, ojca rodziny i biedaka. Ponieważ opowiadanie jego daje szereg ciekawych danych odnoszących się uzależniania Polaków od kapitalistów żydów, a zarazem przedstawia gehennę „szarego człowieka", dalej że całość poparta jest szczerym wyznaniem oraz dokumentami udawadniającym niezwykłą tę „historię", postanowiliśmy Czytelnikom naszym, oraz stronom zainteresowanym podać ją w całości.

Oto opowiadanie p. Marchwickiego:

* * *

Tragedia ojca.

Jestem biedakiem, prócz starych, steranych ciężką długoletnią pracą rąk, nic więcej nie posiadam. Miałem syna, ten podczas odbywania służby wojskowej ciężko zachorował i umarł w szpitalu wojskowym. Syn był jedyną moją pociechą, całą ambicją życiową i co więcej jedynym żywicielem całej rodziny. Na wieść o jego śmierci omal że nie pękło z bólu moje serce.

Trudno, stało się. Życie jest nieubłagane i trzeba się z nim pogodzić. Trzeba było pomyśleć o kawałku chleba dla najbliższych i siebie.

Niekończąca się droga...

Zacząłem starać się o zaopatrzenie po zmarłym synie. Składałem podania, pisałem, chodziłem od urzędu do urzędu... niewiele uzyskałem. Wprawdzie, raz zdawało mi się, że już uzyskam pomoc. Oto w odpowiedzi na moje podanie, skierowane do Warszawy, tamtejsza Izba Skarbowa Grodzka odpowiedziała mi, że nie mogę uzyskać zaopatrzenia pieniężnego z tytułu śmierci syna Bolesia i podano mi, gdzie się dalej starać. Zgłosiłem się tam... Wbrew stwierdzeniu Izby Skarbowej Grodzkiej Warszawskiej, orzeczono, że nadaję się tylko do specjalnego, lekkiego zajęcia, do innego jestem niezdolny. Musiałem mieć pecha, bo zarządca „firmy" nie mógł znaleźć takiej specjalnej pracy. Zostałem znowu na bruku...

Próbowałem innego sposobu. Złożyłem podanie do Starostwa Grodzkiego Łódzkiego o przyznanie mi zezwolenia na postawienie kiosku i prowadzenie sprzedaży wody sodowej i słodyczy. Było to dnia 10 maja 1937 r.

I proszę sobie wyobrazić, jak sprawa toczy się dalej...

Żydowskie sieci i podstęp.

Oto dostaję, zamiast ze Starostwa Grodzkiego Łódzkiego — jakąś odpowiedź, pismo od Zygmunta (Zeliga) Gomolińskiego, tutejszego fabrykanta napoi gazowych i wyrobów owocowych, wzywające mnie do zgłoszenia się u niego (karta nadesłana, jest kartą firmową z podpisem i pieczątką firmową). Nieznałem żadnego Gomolińskiego, nie mniej zaciekawiony, co taki żydek może chcieć ode mnie, poszedłem...

Gomoliński przyjął mnie w biurze osobiście i ni stąd ni zowąd powiedział: „Pan budkę na Al. Kościuszki róg Legionów nie dostanie. Pan jest zasłużały; Pan dostanie budke, ja Panu dam, ale gdzie, to niech Pana nie interesuje. — Jeżeli Pan mi podpisze umowę, że Pan mi odstąpi to miejsce za 400 zł., na sezon letni, to ja Panu dam budke".

Niezmiernie byłem zdziwiony, przede wszystkim, skąd Zelig Gomoliński mógł wiedzieć, że się staram o budkę, oraz skąd posiadał mój dokładny adres, nazwisko i imię, że przysłał mi kartę i skąd wiedział zgóry o odpowiedzi Łódzkiego Starostwa Grodzkiego na moje podanie. Że jednak dobrze był poinformowany, to okazało się z odpowiedzi Starostwa Grodzkiego Łódzkiego, przysłanego mi dopiero w dniu 1 czerwca 1937 r., gdy ja wezwany byłem kartą żyda w dniu 26 maja 1937 r.

Powiedzeniem Gomolińskiego byłem zaskoczony, jego „ja Panu dam" zrobiło na mnie tak silne wrażenie, zwłaszcza, że byłem przygnębiony dotychczasowymi ujemnymi wynikami starań, że postanowiłem po pewnym namyśle zgodzić się na propozycję żyda. Gomoliński później już, przy zestawianiu umowy, tak się zachowywał jakby go łączyły niezwykle zażyłe stosunki ze Starostwem Grodzkim Łódzkim, oraz Komendą Policji Rezerwowej, dokąd dzwonił przy mnie, pytając o akta odnoszące się budki pozostającej kiedyś w innych rękach, datę wpływu mojego podania, i t. p. czy tam dzwonił istotnie — wątpię, ale wtedy wierzyłem.

Wszystko to robiło na mnie wrażenie, że nie Łódzkie Starostwo Grodzkie przydziela budki, ale pan Zelig Gomoliński. Ten tupet podejścia pode mnie był tak niezwykły i silny, że zaraz drugiego czy trzeciego dnia spisaliśmy umowę i napisaliśmy podanie o przyznanie mi budki w innym punkcie miasta.

Dziś dopiero zdaję sobie sprawę, że to było podstępne działanie na moją nieświadomość i nieznajomość rzeczy, chociaż do dziś dnia nie mogę wyjść z podziwu, jak Starostwo Grodzkie Łódzkie mogło przyjąć podanie moje na przyznanie mi budki w innym punkcie miasta w dniu 31 maja 1937 r., kiedy na pierwsze moje podanie o decyzji swojej odpowiedziało dopiero pismem z dnia 1 czerwca 1937 r. i że o tym wszystkim wiedział już Gomoliński.

W umowie zgodziłem się za 400 zł. odstąpić budkę Gomolińskiemu (za sezon).

Długo czekałem zanim mi odpowiedziano na moje powtórne podanie. Wreszcie w dniu 6-go października 1937 r. dostałem odpowiedź przyznającą mi prawo ulicznej sprzedaży słodyczy i napoi chłodzących przy ulicy Piotrkowskiej 102.

Z tym zaświadczeniem poszedłem do p. Gomolińskiego. Ten znowu przyjął mnie, co prawda mniej grzecznie, bo gdy zarządałem 400 zł. jako umówione odstępne, to ten wręcz mi oświadczył, że co jemu po budce na sezon letni, kiedy już zima za pasem. Jednak, że byłem nieustępliwy i groziłem wystąpieniem na drogę sądową i zawiadomieniem o tym wszystkim prasy, a także o wyzysku biednego człowieka, to wreszcie po długim targu udało mi się uzyskać 200 zł. zaraz gotówką, a wkrótce po tym jeszcze 50 zł. (w sumie 250 zł.) — za umowne 400 zł.

Tak sprawa spoczywała do połowy marca 1938 roku.

W tym to czasie, przechodząc ulicą Piotrkowską, zobaczyłem że w moim kiosku siedzi jakiś osobnik o wyglądzie semickim i handluje wodą i słodyczami. Byłem niezmiernie oburzony, że Gomoliński odstąpił budkę komuś innemu.

„Swój do swego...".

Natychmiast udałem się do Gomolińskiego z pretensją, że ten wbrew zawartej umowie, w której zobowiązał się samodzielnie wykorzystać budkę i nikomu nie przekazywać, postąpił jednak inaczej. Gomoliński w ordynarny sposób odpowiedział mi, że ja nie mam tu nic do powiedzenia i rządzenia, bo on jest właścicielem budki i umowy za którą zapłacił. Odszedłem z kwitkiem...

Po głębszym namyśle postanowiłem wreszcie zerwać sieć żydowską, która tak zewsząd mnie omotała. Postanawiłem nie pozwolić handlować jakiemuś nieznanemu żydowi na podstawie udzielonego mi zaświadczenia i mojego świadectwa przemysłowego.

Coś się we mnie obudziło. Postanowiłem nazajutrz usunąć budkę żydowską. — Ale co dalej robić..., skąd wziąć inną budkę... Błysnęła mi szczęśliwa myśl. Postanowiłem poszukać pomocy u Polaków. Wiedziałem, że ci nie zostawią mnie bez pomocy w nieszczęściu. Zwróciłem się z prośbą do p. Juraszka. Ten nie odmówił mi pomocy. Dostałem nową budkę i zobowiązawszy się, na niezwykle dogodnych warunkach, spłacać należność za nią, miałem swój własny, gotowy warsztat pracy. Sam nie wiedziałem jak Bogu dziękować za to. Miałem możność znowu zarobić na kawałek chleba i utrzymanie swoich nabliższych.

Usunąłem nad rynsztok żydowską, znienawidzoną budę.

Na jej miejscu stanęła moja, ślicznie wymalowana budka. Zacząłem pracować. Myślałem, że skończyła się moja udręka...

Pismo Starostwa Grodzkiego Łódzkiego.

Omyliłem się. O to w dniu 16 maja 1938 r. ze Starostwa Grodkiego Łódzkiego dostałem pismo, w którym podano mi, że „...budka... ustawiona przed posesją przy ulicy Piotrkowskiej Nr. 102, tamuje ruch uliczny, oraz przeszkadza przy przebudowie domu frontowego, Starostwo Grodzkie Łódzkie na podstawie § 84 Rozporządzenia Wojewody Łódzkiego z dnia 19. I. 1931 r. o ochronie dróg publicznych (Łódzki Dziennik Wojewódzki Nr. 3, poz. 15) cofa Panu wydane w dniu 6. X. 1937 r. za Nr. BA. 1-ł/24/M/37 zezwolenie na ustawienie budki z wodą sodową we wskazanym punkcie i jednocześnie wzywa Pana do usunięcia budki w terminie dni 14, licząc od dnia doręczenia niniejszego wezwania".

Pismo było podpisane przez p. L. Giełczyńskiego, Wice-Starostę Grodzkiego.

W obliczu głodowej śmierci.

Dziwne to pismo, zaiste dziwne, znowu spędziło sen z moich oczu. Widmo głodowej śmierci, człowieka pozbawionego możności zarobkowania, człowieka steranego życiem a jeszcze z ogromem obowiązków utrzymania żony i dzieci, zaczęło gryźć mój mózg i serce.

Postanowiłem, proszę panów, zwrócić się do ich pisma z prośbą napisania o całej mojej ciężkiej drodze życia ostatnich lat, o napisanie o moich zmartwieniach i walce. Może ktoś przeczytawszy to wszystko stwierdzi, że jestem biedny i głodny. Może ktoś ukróci żydowski tupet fabrykanta żyda Zeliga Gomolińskiego, a przedstawicieli władzy nakłoni do pomocy biednemu, steranemu życiem człowiekowi, co swojego, jedynego syna stracił podczas odbywania obowiązku służby wojskowej.

* * *

— Tyle nam odpowiedział p. Marchwicki Józef.

Sami nie wiele możemy mu pomóc, ale mamy wrażenie, że pan Marchwicki nie zawiedzie się na pomocy opinii społecznej, która dość już ma pseudo-potęgi i wpływów kacyków polskiego życia gospodarczego.

Możemy zapewnić pana Marchwickiego, że czuwać będziemy nad załatwieniem pomyślnym jego sprawy i nie pozostawimy go samego. Czytelnicy nasi niewątpliwie również są ciekawi dalszej drogi tego biednego człowieka.

Erski.

Działalność Komitetu

Walki z Handlem Kobietami i Dziećmi

Według informacji **Polskiego Komitetu Walki z Handlem Kobietami i Dziećmi** ogólna liczba podróżujących młodych kobiet, które w roku 1936/37 korzystały na terenie Polski z pomocy Misji Dworcowych, wyniosła **120.042**, w tym było: 2.571 cudzoziemek, 24.459 kobiet poszukujących pracy, 18.804 emigrantek i reemigrantek, 60.864 kobiet podróżujących z innych przyczyn, 15.915 miejscowych. Liczba udzielonych noclegów wyniosła 98.589, w tym 40.302 noclegów bezpłatnych. Wyrobiono posady 5.049 kobietom, udzielono zapomóg w formie żywności, odzieży i pieniędzy 113.843.

Z innych świadczeń korzystało 130.938 podróżnych.

Zwiedzono statków w Gdańsku 101.

Komunikat Wydz. Akc. Gosp. S. N. w Łodzi

Wydział Akc. Gosp. S. N. w Łodzi przystępuje do tworzenia sklepów pon nazwą:

„Tanie kramy chrześcijańskie"

(t. zn. sklepy-stoiska) przy Rynku-Bałuckim.

Wydział wzywa zainteresowane osoby do zgłoszenia się w godzinach urzędowych do lokalu Zarządu Okręgowego S. N. w Łodzi, ulica Piotrkowska 86, m. 10, w sprawie obsadzenia stoisk następujących branż:

Odzieżowej — robót., odzieżowej — dziec., czapniczej, obuwniczej, galanteryjnej, resztek bawełnianych, ceraty i kosmetyki.

Wydz. Akc. Gosp. S. N. w Łodzi.

Ustrój Przemysłowy Okręgu Łódzkiego

Stosownie do danych statystycznych, zawartych w sprawozdaniu rocznym Izby Przemysłowo-Handlowej w Łodzi za rok 1936 a odnoszących się jedynie do zakładów większych t. j. takich, które opłacają świadectwa przemysłowe I—V kategorii, ogólny stan zatrudnienia we wszystkich działach przemysłowych, rozwijających się na terenie Okręgu Łódzkiego, wynosił z końcem roku 1936 — 128.537 robotników, z czego na sam przemysł włókienniczy przypada 94.044 robotników.

Z powyższych cyfr widzimy, że przemysł włókienniczy zatrudniający blisko trzy razy więcej robotników, niż wszystkie pozostałe działy przemysłu razem wzięte, stanowi główną treść ustroju gospodarczego Okręgu Łódzkiego, której pozostałe działy przemysłowe są tylko koniecznym dopełnieniem. I rzeczywiście, pobieżny tylko rzut oka na produkcję tych działów wystarczy, aby przekonać się, że wszystkie one pracują już to bezpośrednio, już to pośrednio na potrzeby przemysłu włókienniczego i są odeń ściśle uzależnione w swym rozwoju.

Przede wszystkim odnosi się to do najsilniej po włókienniczym rozbudowanego przemysłu chemicznego, którego takie działy, jak produkcja sztucznego jedwabiu, barwników syntetycznych i produktów chemiczno-technicznych, używanych we włókiennictwie, stanowią cztery piąte całkowitej produkcji łódzkiego przemysłu chemicznego i służą bezpośrednio potrzebom przemysłu włókienniczego. Następnie dotyczy to przemysłu metalowego (produkcja maszyn włókienniczych), drzewnego (dykta, skrzynie do pakowania towaru), papierniczego (gilzy przędzalnicze, papier do pakowania), odzieżowego, skórzanego (pasy napędne, gońce czółenkowe, troki), wreszcie całego szeregu inych działów wytwórczości, związanych pośrednio z rozwojem przemysłu włókienniczego.

Ze względu na to dominujące stanowisko przemysłu włókienniczego w okręgu łódzkim, jak i jego znaczenie dla całokształtu gospodarki kraju, nie od rzeczy będzie zapoznać się nieco z historią jego rozwoju.

HISTORIA ROZWOJU.

Przemysł włókienniczy powstał w pierwszych dziesiątkach wieku XIX, dzięki inicjatywie ówczesnego rządu polskiego. Na podstawie danych, przekazanych nam przez O. Flatta, oraz istniejącej statystyki, możemy odtworzyć sobie w ogólnych zarysach następującą linię rozwojową przemysłu bawełnianego i wełnianego na terenie tzw. Królestwa Kongresowego:

Przemysł bawełniany, który w r. 1827 pracował przy 151 krosnach i 2.304 wrzecionach, a w r. 1860 przy 9.408 krosnach i 116.236 wrzecionach, doznał załamania w okresie po powstaniu 1863 r., po czym, dzięki przypadającej mu roli głównego dostawcy rynków rosyjskich, doszedł do kulminacyjnego punktu swego rozwoju w okresie tuż przed wojną światową, uruchamiając w tym czasie 31.851 krosien i 1.282.575 wrzecion. Z chwilą odzyskania przez Polskę samodzielności politycznej przemysł bawełniany, osłabiony działaniami wojennymi i utratą rynków rosyjskich, wkroczył w zmienionych warunkach w nową fazę rozwoju, powiększając ilość uruchomionych warsztatów do 48.316 krosien i 1.791.168 wrzecion, wykazanych przez statystykę za r. 1930, oraz zastępując utracone rynki rosyjskie rynkami zagranicznymi innych krajów.

Znacznie słabszą linię rozwoju wykazuje łódzki przemysł wełniany, który z różnych przyczyn, po części na skutek konkurencji ze strony przemysłu śląskiego, utrzymuje się na poziomie niewiele wyższym od tego, na którym pozostawał w okresie przedwojennym. Według danych statystycznych za r. 1930 liczba krosien czynnych w przemyśle wełnianym wynosi około 17.000, zaś wrzecion około 900.000.

PODZIAŁ BRANŻOWY I WARTOŚĆ PRODUKCJI.

Z przytoczonej na wstępie cyfry 94.004 robotników, zatrudnionych w łódzkim przemyśle włókienniczym a stanowiącej około 85 pct ogólnej ilości robotników, pracujących w większych zakładach tego przemysłu w Polsce, przypada w zaokrąglonych cyfrach 55.000 na przemysł bawełniany, 19.000 na wełniany, 5.800 na przemysł dziany i pończoszniczy, 5.700 na farbiarnie i wykończalnie, 2.000 na fabryki pluszu i aksamitu, a reszta na pozostałe działy, jak fabrykacja filców, chustek i firanek.

Ogólna wartość produkcji włókienniczej na terenie okręgu łódzkiego wynosiła w 1936 r. około 498 milionów zł., z czego 239 milionów zł. przypada na przemysł bawełniany, 138 milionów zł. na przemysł wełniany i pół-wełniany, 49 milonów złotych na tkaniny jedwabne, 40 milionów złotych na wyroby dziane i pończosznicze, $3^1/_2$ miliona złotych na firanki i koronki, 6 milionów złotych na wstążki i taśmy oraz 7 milionów złotych na produkcję nici.

Znaczenie łódzkiego przemysłu włókienniczego dla całokształtu gospodarki Polski szczególnie uwydatni się, jeśli uwzględnimy rolę jego jako dostawcy oraz konsumenta pozostałych okręgów kraju. Przybliżone obliczenia, dokonane na zasadzie danych statystycznych za okres ostatnich kilku lat, pozwalają nam stwierdzić, że udział przemysłu łódzkiego w zaopatrywaniu Polski w towary włókiennicze wynosi w dziale tkanin bawełnianych i jedwabnych 100 pct. zaś

dokończenie str. 6

Bum!.. bum!.. bum!..

— Dobić się nie można!

— To szalona Niemka!.. — mówi Kupiecka — daj Zochno klucz! — otworzę.

— Nie... kochasiu! — oponuje Kupiecka — już ja się z nią załatwię.

—W imię Ojca i Syna!.. a ty na kogo z tym młotkiem?

— Zobaczysz! jak ślicznie palnę...

Bum!.. bum!.. bum!.. — grzmi we drzwi i rozlega się niecierpliwe wołanie:

— Długo mam jeszcze czekać?

— Oddaj młotek!.. — woła Kupiecki i daremnie usiłuje go odebrać.

— Ustąp ode drzwi!.. — oponuje małżonka.

— Kobieto! czyś zmysły postradała?

— Przeciwnie! — nigdy logicznie nie myślałam... Raz palnę! — skończę... — odpowiada Kupiecka i stara się dobrać się do drzwi.

— Pójdziesz do więzienia! — perswaduje małżonek.

— Właśnie o to chodzi... Tam odpocznę!

— Mylisz się! — Niemka jak ujrzy narzędzie kary — poda tył; a że dobrze nogami przebiera — ujdzie!.. — Zosiu opamiętaj się!... Nawet jak ją dosięgniesz — sąd weźmie pod uwagę twoją dotychczasową niekaralność — zawiesi wykonanie wyroku.!.

Ostatni argument wytrącił młotek z rąk pani Zofii .

— — — — — — — — — — — —

Minęło lat sześć, w tym czasie Kupieckim niejednokrotnie zdawało się, że zatoną w powodzi nakazów i zarządzeń; że padną pod ciężarem podatków i protokółów — lecz „kto postanowił zginąć, lub zwyciężyć — rzadko bywa zwyciężonym" — Kupieccy wytrwali. Trochę w tym zasługi pana Piotra... a resztę zrobiło poparcie społeczeństwa...

Nowe po Polsce idą prądy, nowe hasła. Potężny Duch Bolków wskrzesł... żywie! Miecz Chrobrego wyrąbuje lepszą przyszłość i jak ongiś otwarł bramę Kijowa — tak dziś otwiera „złotą bramę" lepszej przyszłości, wiedzie Naród do odrodzenia gospodarczego.

Wysiłki Kupieckich nie przepadły, nie poszły na marne — bogaci doświadczeniem służą kolegom radą handlową, torują drogę nowicjuszom.

Sierżantowi Zielińskiemu sprzykszyła się pokorna rola petenta zabiegającego o posadkę. Naczapkował się dość! naczapkował do utraty cierpliwości... Wyrżnął czapką o ziemię! podarł ją w kawałki... Gdy kawałki zeszył — buł już czapnikiem.

— No i co strasznego?! Przecież do Rudkowskiego, taki kawał, nie będę biegał. Co to pani szkodzi? — przecież pani i tak sprzeda! Jaka pani nieużyta... noga moja w tym sklepie już nie postoi!

Czy najpierw trzasnęły drzwi, a później znikł przemyślny młodzieniec — czy nastąpiło to w odwrotnym porządku, pani Zofia nie umiałaby sobie uprzytomnić. Zakrążyło się jej w głowie... Prawy okiem dojrzała garbatego Doktora; lewym ugrzecznionego Skarbowca... i — zakręciło się! — zakłębiło! — zawirowało!... — zlało się w potworne cielsko molocha, który chce ją zdławić, pożreć!...

Oparła się o kontuar.

— Zmęczona jesteś? — idź kochanie do kuchni — odpoczniesz...

Pani Zofia zajęła się przyrządzaniem obiadu, a w tym czasie w sklepie odbywał się handel zwykłym trybem: jedna klientka kupione grzyby wymieniła na ser, po kilku mnutach odniosła ser, a wzięła ryżu; druga trzy razy zamieniała cytrynę — wreszcie wzięła kostkę bulionu; trzecia wypytała o ceny wszystkich produktów w hurcie i detalu — a wzięła 5 deko kiszki „dla pieska". A Kupiecki cierpliwie słuchał i nie mniej cierpliwie znosił uzasadnione i nieuzasadnione pretensje i kaprysy niewieście.

Bez ważniejszych wypadków mnął obiad, zdarzył się jeno mały incydent: Niemka wpadła do sklepu i zażądała 10 deko sera śmietankowego.

— Nie krajać!... w jedynm kawałku! — krzyczała już ode drzwi. — Niech się pani śpieszy, bo wieczorem idę na odczyt. Przyjechał profesor z Poznania... i będzie mówił na temat: „Jak skutecznie należy popierać handel polski". Bilety już mam.

Kupiecki waży ser... Nawet geometra przysięgły nie odmierzy 10 deko sera tak akuratnie, by nie brakowało, lub przeważało, a cóż dopiero Kupiecki, który nigdy nie czuł nadzwyczajnej predylekcji ani do geometrii, ani do innych nauk ścisłych. To też ukroiwszy zbyt duży kawałek — jął odejmować, skrawać cieniutki plasterek: dla Niemki widok to był bolesny — rzyknęła! — machnęła ręką! — i uniosły ją furie wzburzenia.

Już się zdawało, że się wyczerpały atrakcje dnia, ale rychło prysło złudzenie — około drugiej godziny wszedł jegomość z teczką i krótko oświadczył:

— Jestem z województwa. Pani zakwestionowała racjonalność zarządzenia magistratu w sprawie ustawiena szafy dla przechowywania garderoby zatrudnionego personelu.

— Ponieważ nie zatrudniam personelu — uważam, że szafa zbędna.

wełnianych 60 pct. Dla zilustrowania roli przemysłu łódzkiego jako konsumenta wystarczy nadmienić, że przemysł włókienniczy okręgu łódzkiego zużył dla celów swej produkcji w 1936 roku 831.000 ton węgla przemysłowego, co równa się 8-procentowemu udziałowi jego w ogólnopolskim zużyciu tego produktu.

Drugim z kolei pod względem rozmiaru po przemyśle włókienniczym i najsilniej z nim związanym **jest przemysł chemiczny**, którego najważniejszym działem produkcji jest dział fabrykacji sztucznych włókien, a mianowicie jedwabiu sztucznego z produkcją roczną wartości około 40 milionów złotych, tekstry (sztucznych włókien ciętych), słomki tomofanowej do wyrobu kapeluszy, celofanu, wreszcie lanitalu t. j. wełny sztucznej z mleka. **Silną linię rozwojową wykazują barwniki syntetyczne,** używane we włókiennictwie, których produkcja z roku na rok wzrasta i coraz bardziej uniezależnia przemysł włókienniczy od importu barwników zagranicznych, sprowadzanych przedtem w wielkich ilościach z Niemiec, Anglii i Stanów Zjednoczonych. **Doskonale prosperuje przemysł gumowy,** produkujący kalosze, śniegowce, letnie trzewiki pół-sezonowe, wyroby asbeztowo-gumowe (płyty i tkaniny), węże pożarnicze, gumowe surogaty skóry, smoczki, nici gumowe i różnego rodzaju artykuły techniczne.

Z pozostałych działów przemysłu chemicznego należy wymienić produkcję ultramaryny, farb, lakierów, mydeł technicznych i różnego rodzaju artykułów chemicznych, mających zastosowanie we włókiennictwie.

Do głównych artykułów **przemysłu metalowo-maszynowego** należą maszyny włókiennicze i rolnicze, obrabiarki, silniki, turbiny, prasy hydrauliczne, dalej wyroby ciągnione (druty i gwoździe), wyroby żelazne, żeliwne, kute i prasowane (śruby, nakrętki, widły), konstrukcje żelazne, karoserie i części samochodowe oraz instrumenty precyzyjne (głównie organy, fortepiany i aparaty dentystyczne).

Na czoło **przemysłu drzewnego** Okręgu wysuwa się się fabrykacja mebli giętych, mająca charakter wybitnie eksportowy. Z innych działów przemysłu drzewnego należy wymienić produkcję drzewa tartego, dykty, artykułów technicznych dla przemysłu włókienniczego, materiałów izolacyjnych z masy korkowej, artykułów sportowych i wyrobów bednarskich.

W **przemyśle mineralnym** pierwsze miejsce zajmuje hutnictwo szklane, produkujące szkło taflowe, butelkowe, demiony, balony, wyroby szklane stołowe, oświetleniowe i galanteryjne. Z pozostałych działów na podkreślenie zasługuje dział wyrobu kafli, fajansów i majolik.

Do najważniejszych działów **przemysłu spożywczego** na terenie Okręku Łódzkiego należy przemiał zboża, produkcja wyrobów tytuniowych, dział cukrowniczy, przemysł gorzelniczy, piekarski, czekoladowy — cukierniczy, fabrykacja piwa, wyrób mączki ziemniaczanej, wreszcie produkcja konserw (rybnych, wędliniarskich i ogórkowych) i cykorii.

W szczególnie ścisłym związku z przemysłem włókienniczym pozostaje **przemysł odzieżowo-galanteryjny,** do którego oprócz odzieży, produkowanej w wielkich ilościach systemem chałupniczym, zaliczyć należy wyrób kapeluszy, stożków i beretów wełnianych, produkcję guzików, wyrobów ze sztucznej żywicy, wreszcie różnego rodzaju zabawek, głównie lalek celuloidowych i zwierząt futerkowych. Z tymże przemysłem ściśle związana jest produkcja bielizny gotowej tak płóciennej jak i trykotowej (bawełna i jedwab), dalej prudukcja kołnierzyków damskich i męskich.

Przemysł papierniczy Okręgu produkuje: gilzy przędzalnicze, pudełka, zwijki do papierosów, tekturę drzewną i papę dachową.

Słabiej stosunkowo z innych działów przemysłu Łódzkiego rozwija się **przemysł skórzany,** a zwłaszcza skór, wykazujący w r. 1936 produkcję wartości 6 milionów złotych. Specjalnością natomiast łódzkiego przemysłu skórzanego są artykuły techniczne, produkowane na potrzeby przemysłu włókienniczego, a mianowicie gońce czółenkowe, bicze, troki i wreszcie zapoczątkowana w r. 1936 fabrykacja skórek cylindrowych dla przędzalni, sprowadzanych dotychczas z zagranicy.

Dając Czytelnikom naszym powyższy obraz przemysłu Okręgu Łódzkiego, musimy niestety stwierdzić, że właśnie najpotężniej na terenie Okręgu, rozwijające się działy przemysłu, jak przemysł włókienniczy i chemiczny znajdują się dotychczas pod wszechwładnym panowaniem kapitału żydowskiego, pozostałe zaś są mniej lub więcej pod jego przewagą. Nieliczni w tych działach wytwórcy polscy uzależnieni w zakresie potrzebnych im surowców i półsurowców od żydów **pokonywują zwycięsko napotykane trudności, głównie dzięki coraz silniej społeczeństwo polskie nurtującemu prądowi: kupowania tylko u swoich.**

Z ważniejszych dziedzin przemysłu **jedynie tylko przemysł metalowo-maszynowy, wykazuje względną przewagę żywiołu polskiego.**

Dostępne nam źródła statystyki oficjalnej nie przewidują jeszcze podziału przedsiębiorstw na polskie i żydowskie, opracowanie więc dokładnych danych co do ilości czysto polskich placówek w poszczególnych działach i branżach wymaga dużego nakładu czasu i pracy.

Niewątpliwy jednak, że **w niedługim czasie uda się nam tę lukę uzupełnić i w jednym z następnych numerów naszego pisma podać Czytelnikom naszym, kupcom i drobnym wytwórcom, dane, które pozwolą im zorientować się jakie z potrzebnych im surowców czy artykułów mogą nabywać u źródeł polskich.**

Inż. M. Iks.

—Personelu może pani nie mieć — ale szafa musi być. Trudno! — musimy nauczyć się szanować przepisy. A a a?.. i drzwi do mieszkania! — to niedopuszczalne. Drzwi bezwarunkowo trzeba zamurować! — odwołanie już tylko do Warszawy...

— Drzwi zamurować, to — proszę pana — oddać swoje mienie na łup złodziejom — usiłuje tłumaczyć pani Zofia. Ale pan z teczką wzruszył ramionami — i poszedł.

Kupieccy wzajemnie na się spojrzeli, pokiwali głowami i jedno zajęło się sklepem, a drugie dziećmi, które teraz wróciły ze szkoły.

Pod wieczór do sklepu przeważnie wstępowali młodzi ludzie — wnosili ze sobą trochę wesela i beztroskiej swobody — jeden z nich pozostawił starą gazetę. Kupiecka, zapędziwszy dzieci do łóżek, przyszła pomagać mężowi. Zobaczywszy gazetę — chwyciła ją! Nie patrzy na datę, od kilku miesięcy nie może sobie pozwolić na kupno pism, to też dla niej wszystkie wiadomości są jeszcze ciekawe i aktualne.

— Patrz, Piechu! — jeszcze piszą o Gorgonowej. Karę więzienia odbywa w Fordonie. Jak uważasz! — ciężki dostała wyrok?

— Bardzo łagodny! — odpowiada pan Piotr. — Powinni byli zasądzić nie na więzienie — a na przymusową pracę w sklepie i koniecznie z warunkiem wystawania w urzędach, no... i noszenia paczek, od których ręce mdleją. Oto, byłmy wyrok! — a ręczę, że i poprawa... Odechciałoby się jej nie tylko jednego, ale wszystkich na świecie kochanków.

Po chwili gorliwego czytania pani Zofia wykrzyknęła:

— Słuchaj! jaka nieprawdopodobna historia". Z Paryża dnoszą: w Reims dentysta, Henry Murger zabił młotkiem pacjenkę, 60-letnią Albertine Reinach. Dentysta, przed kilku dniami, wprawił p. Reinach zęby sztuczne: pacjentka dwa razy odnosiła szczękę do poprawy; ostatnio domagała się zwrotu pieniędzy, po które kilka razy przychodziła. Przestępca, po dokonaniu zbrodni, oddał się w ręce policji".

Umilkła... po chwili dodała współczująco:

— Biedny człowiek! — serdecznie mu współczuje... A ty, Piechu, co na to powiesz?

— Co mammówić?... — jakże można do tego stopnia nad sobą nie panować?!

— A ja go rozumiem! — i serdecznie mu współczuję. Współczuję bardzo.

Bo ta nasza Niemka-szwaczka... albo żony krawców — i ta krawcowa, czy szwaczka z pędzelkiem i platerowaną łyżką — czyż one nie mogą człowieka wyprowadzić z równowagi?! Pojąć nie mogę czemu nikt inny — tylko one... albo grymaszą, albo odnoszą.

— A ja rozumiem. Klienci krawcom odnoszą robotę do poprawki: krawcowe i szwaczki także chcą mieć swoją satysfakcję — odnoszą zakupy. Taką sobie wymyśliły rekompensatę.

— Cha, cha, cha!... świetne wytłumaczenie! — może nawet masz słuszność — przyznaje małżonka, ale wejście kupujących przerywa dyskusję.

Przy kontuarze stało kilka osób. Niemka, uchyliwszy drzwi, wsunęła głowę, rozejrzała się po sklepie — i bez słowa wycofała ją.

W sklepie ruch się nieco ożywił: jaki taki czynił zakupy potrzebne do kolacji — i pozwoli znowu ruch ustawał...

W pewnej chwili wszedł człowiek lat około 36-ciu; stanął przed panem Piotrem i jął wyrzekać:

Czekaj! naród się obudzi, zrozumie naszą rolę, oceni wysiłki — poprze nas...

— Tere-fere!.. — wykrzykuje pani Zofia — nim naród się obudzi, nim zrazumi naszą rolę — po nas znaku nie będzie! Rozporządzenia, kary i... protokoły nas uśmiercą. Nie masz się czem łudzić! — w najlepszym razie czeka nas los sierżanta Zielińskiego i jego rodziny: — zmarniejemy... Ale trudno! — zamykajmy sklep, bo szkoda światła. I tak już nikt nie przychodzi.

— Nie nazbyt się pośpieszysz: za pięć minut — jedenasta — upewnia się małżonek patrząc na zegarek.

Zamknęli, zaśrubowali drzwi.

Kupiecki porządkuje na półkach — żona zamiata podłogę i rzuca w przestrzeń takie retoryczne pytania:

— Czyż doprawdy jestem tak ograniczona, że nie mogę pojąć zarządzeń naszych urzędów? Po co nam pracować po 18 godzin na dobę, bez zarobku, z nadmierną zgryzotą?... Klienci, nie mając zrozumienia, uprzykszają się, często bezuzasadnionymi pretensjami, a urzędy dobijają niezyciowymi wymaganiami. Najgorsze... to te komisje. Jeszcze rozumiem garbatego doktora — bo żyd, wychrzta — skutecznie pracuje nad pognębieniem handlu polskiego — ale pojąć nie mogę tego niedojdy magistrackiego.. no i policjanta! Przecież oni Polacy... — a tak nie mają zrozumienia! tak bezmyślnie dają sobą powodować, nakręcani przez żydowskich wychrztów, którzy dobrze wiedzą, ku czemu zmierzają. Czemu oni się nie zbudzą? — nie spojrzą prawdzie w oczy?

Byłaby jeszcze przytoczyła mnóstwo podobnie interesujących pytań i rozważań, gdyby nie łomot... Ktoś wali we drzwi, aż huczało.

Bum!.. bum!.. bum!..

— Dopiero jedenasta — a już zamknięte! — dziwił się ktoś za drzwiami. — Masz!... popieraj handel chrześcijański!..

PRZEGLĄD GIEŁDOWY

za czas od 29 maja do 4 czerwca roku bież.

Tabelka średnich tygodniowych kursów dewiz, akcyj, papierów procentowych i ceny zbóż, na którą złożyły się dane za czas 22—28 ub. m. i 28. V.—4. VI br. przedstawia się następująco:

	22—28 maja b.r.	29.V—4.VI b.r.
Dewizy.		
funt szterling	26,26	26,26
dolar U. S. A.	5,31	5,31
frank szwajcarski	121,01	121,01
frank francuski	14,70	14,74
marka niemiecka	212,54	212,54
Akcje i Papiery Procentowe.		
Bank Polski	119,20	118,70
4% Poż. Konsolidacyjna	67,84	67,42
4½% Pożyczka Wewnętrzna	64,95	64,75
5% listy zast. m. Łodzi z 33 r.	64,78	65,09
Giełda Zbożowa w Łodzi.		
Pszenica	27,75	27,75
Żyto I stopnia	21,88	22,50
Owies I stopnia	21,88	22,52

W ubiegłym tygodniu poza zniżkową tendencją na rynku akcyj i papierów procentowych, na rynku dewiz i zbóż obserwowaliśmy utrzymanie kursów i cen.

Z notowanych przez nas dewiz nieznaczny wzrost wykazała dewiza na Paryż. Inne dewizy utrzymały się na średnim poziomie z okresu 22 do 28 maja br. W ubiegłym tygodniu zaszło zjawisko takie samo, jakie miało miejsce w tygodniu poprzedzającym go. Mianowicie, po zwyżce kursów w pierwszych dniach tygodnia, w następnych kursy zaczęły się obniżać. Wyjątek stanowił tu frank francuski, który dn. 3 bm. miał kurs wyższy (14,74) niż 30 ub. m. (14,73). W wypadku funta szterlinga, kurs dewizy na Londyn notowany był dn. 27 ub. m. 26,24, swoje maksimum osiągnął 1 bm. (26,28) spadając w przeszłą sobotę 3 bm. znowu na 26,24. Podobnie wzrastał i obniżał się kurs franka szwajcarskiego, który ze 120,95, w dn. 27 ub. m. podniósł się na 121,10 dn. 1 bm. spadając 3 bm. do 120,95. Marka niemiecka i dolar U. S. A. nie uległy żadnym wahaniom.

Na rynku akcyj i papierów procentowych obserwowaliśmy w przeszłym tygodniu tendencję zniżkową. Prócz 5% listów zastawnych m. Łodzi z 1933 r. objęła ona resztę walorów przez nas notowanych. W tym wypadku tendencję tę dobrze charakteryzują średnie tygodniowe. W ogólności na omawianym rynku pieniężnym **tendencja** nie była jednolita. Listy m. Łodzi z 1933 miały tendencję stałą. Bez wahań w dół wzrastały od 64,63 28 ub. m. do 65,50 dn. 2 bm. Akcje Banku Polskiego z 119,25 w dn. 28 ub. m. spadły na 118,75 dn. 1 bm., wzrastając ostatecznie 3 bm. do 119.—. 4% pożyczka konsolidacyjna z 67,38 w dn. 28 ub. m. po wzroście do 67,63 w dn. 1 bm. spadła następnego dnia do 67,25 wzrastając ostatniego dnia z powrotem do 67,38 (3 bm). Wreszcie 4½% pożyczka wewnętrzna po silnych wahaniach w ciągu tygodnia osiągnęła najwyższy poziom 64,81 dn. 3 bm.

Notowania na giełdzie zbożowej w Łodzi wykazują utrzymanie poziomu cen pszenicy oraz dalszy wzrost ceny żyta I st. i owsa I st. Jak z tego wynika na naszym lokalnym rynku zbożowym mamy lekką tendencję zwyżkową. Na rescie giełd zbożowych w Polsce mamy na ogół stabilizację cen. Słabszą tendencję pszenicy i żyta obserwować możemy w Warszawie. Pewien wpływ wywarła tu poprawa stanu zasiewów w ostatnich tygodniach.

F. J.

Raz na lewo raz na prawo — byle kieszeń napchać żwawo

Przed kilku miesiącami — w dzielnicy staromiejskiej i części Bałut — w oknach sklepów i mieszkań żydowskich widniały karteczki pisane w żargonie i języku polskim, nawołujące robotników do bezwzględnego bojkotowania kinoteatru „Zacisze“.

Zatarg powstał na tle wydalenia jednego, czy też kilku pracowników żydowskich zatrudnionych w wyżej wymienionym kinie.

Nawoływanie żydowskie odniosło wręcz przeciwny skutek — bo narodowo nastawieni Polacy uważali sobie za obowiązek popierania tak bezwzględnie przez żydowstwo bojkotowanego kina. To też widownia stale była natłoczona publicznością, a właściciele osiągali świetne zyski: czego dowodem, że jeden ze wspólników — p. Szulc — jest właścicielem domu przy ulicy Łagiewnickiej i placu przy ulicy Zgierskiej.

Ale p. Szulc — jak nazwisko wskazuje, pochodzenia niemieckiego — przeszczepiony na grunt łódzki, jest lodzermenschem, co się zowie.

Skonfiskowano

niech polscy pikieciarze walczą o egzystencję polskich placówek — co to może obchodzić pana Szulca? Co innego jak jego Żydzi bojkotowali... — a, wtedy to skwierczał! Ale to było — minęło — przeszło!... Zatarło się w ludzkiej i p. Szulcowej pamięci. Język polski, sztuka polska... i wogóle kultura polska — to drobiazg! — pan Szulc wyższy ponad takie pojęcia... błahostki! On jest tu po to — by zbijać majątek.

Jeżeli już mowa o kulturze — to p. Szulc ocenia, ale... żydowską. To też jako świąteczny program w kinie „Zachęta“ wyświetlano dwie sztuki żargonowe: „Der Purym Szpiler“ — i — „Judel gra na skrzypcach“.

Do tego należy dodać, że **na afiszach umieszczono również napisy żydowskie. I nad tym faktem nie wolno nam przejść obojętnie — bo czyż to nie jest krokiem do tworzenia Judeo-Polonii?**

W państwach narodowych, za podobny wyczyn, p. Szulcowi odebranoby zezwolenie na prowadzenie kino-teatru — u nas, na razie, jest inaczej...

Na zakończenie dodać należy, że p. Szulc uważa się za Polaka (?!). Trudno w to uwierzyć! Ale niech to osądzi dobry Bóg i opinia publiczna, o której twierdzą: „Vox populi — vox Dei“.

Wtajemniczeni twierdzą, że Żydzi wybierając się na Madagaskar, — oprócz Hanki Ordonówny — zabiorą także p. Szulca. A po zesłaniu Ducha Świętego łodzianie podobno przejrzą na oczy i rozwiążą się im języki. Może wówczas do panów Szulców przemówią stanowczo?...

Wanda Paterowa.

Łódź, dnia 7 czerwca 1938 r.

KONKURS WYSTAWOWY

W tych dniach, na terenie całego Państwa, we wszystkich ośrodkach, gdzie istnieją szkoły handlowe, odbywa się konkurs dekoracji sklepowych okien wystawowych, w których bierze udział wyłącznie młodzież szkół handlowych.

Konkurs zainicjowany przez Kupiecki Instytut Wiedzy Zawodowej ma na celu wykazanie sprawności młodzieży szkół handlowych w dekorowaniu okien sklepowych.

Już w chwili obecnej w szeregu sklepów w Warszawie i na prowincji oglądać można pięknie udekorowane wystawy, biorące udział w konkursie. Wystawy te oznaczone są specjalnymi napisami.

Szyby bezpieczeństwa

Ustawicznie czyta się w dziennikach o wypadkach samochodowych, w których największa ilość ludzi okaleczonych jest odłamkami ze stłuczonego zwykłego szkła. Dość długi czas przemyśliwano nad wynalezieniem szyb tego rodzaju, by niebezpieczeństwo okaleczeń odłamkami szkła zmniejszyć, aż wreszcie udało się dokonać tego p. Władysławowi Kocewie, właścicielowi Krajowej Wytwórni Szyb Bezpieczeństwa (nierozpryskujące się) „Trifaz“ w Warszawie, ul. Sienna 23 tel. 30507.

Badania nad próbą bezpieczeństwa tej szyby odbyły się dnia 1 marca 1938 roku w zajezdni przy ul. Łazienkowskiej w obecności Komisji, w skład której wchodzili przedstawiciele Dyrekcji Tramwajów i Autobusów m. Warszawy, Ministerstwa Komunikacji, delegata Komisariatu Rządu i przedstawiciela Poczt i Telegrafów.

Komisja ta stwierdziła, że szyby bezpieczeństwa, wynalazku p. Kocewa zmniejszają w dużym stopniu niebezpieczeństwo okaleczeń odłamkami szkła i powinny być zastosowane do samochodów, samolotów, masek gazowych, semaforów kolejowych itp.

Zakładamy Nowe Polskie Placówki
Chleb dla Polaków

Poszukujemy odbiorców drzewa opałowego w ilościach wagonowych oraz hurtowych odbiorców na jagody leśne-poziomki, maliny, borówki, czarne żurawiny i t. p. warunki korzystne. 26

W mieście powiatowym woj. łódzkiego potrzeba następujących placówek:
1) sklepu z ubraniami (dużego)
2) składu z manufakt.
3) pracowni czapek i składu kapeluszy
4) składu drzewa 1

W okolicy Piotrkowa Trybunalskiego potrzebny krawiec który mógłby założyć skład manufakt. 2

Do nabycia (lub w formie założenia spółki) wynalazek (opatentowany) ulepszający działanie zlewów. Kapitał 2 tys. zł. 3

Potrzebny spólnik z kapitałem od 10 do 20 tysięcy zł. do dobrze prosperującej fabryki. Współpraca konieczna. 4

Potrzebny spólnik ewent. współpracownik z kapitałem kilkuset zł. do handlu drobiem sprowadzanym z kresów. 5

Poszukujemy adresów firm skupujących miód pszczelny — hurtem. 6

Posiadający kapitał od 5 — 10 tysięcy złotych znajdzie stałe źródło zarobku w przedsiębiorstwie handlowym. 8

Poszukujemy dostawców gliceryny do celów fabrycznych 80%. 9

Poważny kupiec zamierzający poświęcić się skupowi jaj i drobiu poszukuje stałych odbiorców w woj. łódzkim. 10

W jednym z miast woj. krakowskiego potrzebny jest sklep żelazny. 11

Z powodu choroby w jednym z miast Małopolski zachodniej jest do sprzedania jedyny katolicki skład towarów bławatnych. 12

Największe miasto Małopolski zachodniej odczuwa brak chrześcijańskiej hurtowni galanteryjno bławatnej. Zbyt jest zapewniony, tak kupców tego miasta jak i prowincji. 13

Poważna firma eksportowa w Wielkopolsce poszukuje dostawców jaj w celach eksportowych z b. dzielnicy rosyjskiej i Małopolski. Powyższe odnosi się tak do okolicznych włościan jak i spółdzielni i kupców. Zapotrzebowania bardzo wielkie. Gwarancja płatności bezwzględna. 14

W mieście powiatowym województwa kieleckiego do sprzedania dobrze zaprowadzony magazyn gotowych ubiorów damskich i męskich. Powód sprzedaży: uciążliwość kierowania dwoma interesami w dwóch różnych miastach. Kapitał wymagany od 8—10 tys. zł. — zależnie od tego ile towaru zechce przejąć reflektant. 15

Poszukujemy adresów chrześcijańskich fabryk dykty — oraz fabryk siatek drucianych i metalowych na ogrodzenia. 16

W mieście powiatowym woj. kieleckiego jest do sprzedania dobrze zaprowadzony sklep galanteryjny na bardzo ruchliwej ulicy. 17

Potrzebny skład materiałów budowlanych w mieście powiatowym woj. kieleckiego.
Białe beczki z osiny lub olchy o pojemności 250—350 kg. używane kupię w większej ilości. 18

Poszukuję przedstawicielstwa mydeł, pasty do obuwia, podłóg itp. na okolice Kamieńska, Gorzkowic i Kleszczowa. — Narodowiec. 19

W pewnej miejscowości brak jest piekarza, któryby zaopatrywał w pieczywo sklepy miejscowe i okoliczne. 20

W miasteczku podłódzkim brak jest sklepów: ze skórami, piekarni i zakładu fryzjerskiego.
Do wynajęcia w centrum miasta są dwa wolne lokale. 21

W stolicy dobrze zaprowadzona wytwórnia kapeluszy damskich i męskich poszukuje spólnika z kapitałem 3 tys. zł. celem powiększenia wytwórni. 22

Do sprzedania pół apteki. Wymagany kapitał 90 tys. zł. Obrót wynosi przeciętnie 10 tys. zł. miesięcznie. 23

W mieście liczącym około 6000 mieszkańców brak sklepu galanteryjno-bławatnego. 24

W jednym z miast Małopolski Zachodniej potrzebna hurtownia kol.-spożywcza, hurtownia galanteryjno-bławatna, oraz sklep ze skórami. 25

Wyczerpujących informacyj udzieli Redakcja „Narodowego Życia Gosp.“ Łódź, ul Piotrkowska 86 m. 10, po nadesłaniu znaczków pocztowych na odpowiedź. **Redakcja.**

Umieszczamy ogłoszenia tylko firm chrześcijańskich

---

do wpłacania prenumeraty

Sprawdził ....

Wpisał ....

Nr listy rozrachunkowej ....

Dzień nadesłania

Niniejszy przekaz służy

Miejsce dla pisemnych wskazówek, dotyczących tytułu wpłaty oraz okresu czasu do którego wpłata się odnosi. Korespondencja, zawierająca treść inną, podlega opłacie przez naklejenie znaczka pocztowego w wysokości opłaty za kartkę pocztową.

Za dział ogłoszeń odpowiada p. Feliks Gągalski.

Rękopisów redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo zmian. Odpowiedzi redakcja udziela na łamach pisma za wyjątkiem spraw, dotyczących rubryki „Chleb dla Polaków“ i ogłoszeń.

Cena ogłoszeń: Za miejsce wysokości jednego milimetra na stronie 2 i 3 szerokości jednego łamu (układ 3 łamowy) gr. 60. W tekście redakcyjnym gr. 50. W dziale ogłoszeń gr. 30 (układ 4 łamowy). Ogłoszenia drobne po 15 gr. za wyraz. Ogłoszenia skomplikowane z zastrzeżeniem miejsca — od poszczególnego 20% drożej. Ogłoszenia branżowe (nazwa firmy, adres, telefon) kwartalnie zł. 24,—. **Konto rozrachunkowe Nr 55.**

Warunki prenumeraty: Kwartalnie zł. 2.10, półrocznie zł. 4.—, rocznie zł. 7.—

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: JAN ROMAN SZLICHCIŃSKI.
Redaktor przyjmuje codziennie od 17 — 18.
Adres redakcji i administracji: Łódź, Piotrkowska 86 m. 10, tel. 153-33
Druk B. Kazulak, Łódź, Piotrkowska 85, telefon 176-33.

Wolna trybuna

W dziale tym ogłaszamy wypowiedzi Naszych Czytelników, dotyczące interesujących i aktualnych zagadnień, bez względu na nasze w danej sprawie stanowisko.

Redakcja

ŁÓDZKIE TRAMWAJE

Pod powyższym tytułem w piśmie W. Panów ukazał się w Nr. 6 artykuł, w którym podpisany „Obserwator“ dał wyraz niedomogom, tego tak popularnego i potrzebnego dla normalnego życia dużego miasta, środka lokomocji.

Ze swej strony, jako wieloletni „użytkowiec-pasażer“ muszę zauważyć, że Sz. „obserwator“ dał zupełnie słuszną dawkę swych uwag i spostrzeżeń. Zagadnienia poruszane są niezwykle — mieszkańców Łodzi, zmuszonych posiłkować się tym ułomnym, wąskim, powolnym i drogim środiem lokomocji — ważne. Pozwolę sobie więc do tej wiązanki K. E. Ł. dorzucić jeszcze kilka kwiatków.

Otóż obserwując i ceny biletów, obowiązujących na łódzkich tramwajach doszedłem do wyniku myślowego, że dyrekcja K. E. Ł. w Łodzi posiada wielką umiejętność korzystania z każdej okazji. Poporostu zdolność „nabijania pasażerów w butelkę“.

Skąd ten pewnik?

Otóż stąd, że wszystkie ulgi i zniżki w opłacie za przejazd trmawajami noszą taki charakter, że w wyniku dają zarobek K. E. Ł. a stratę pasażerom. Bo proszę sobie wyobrazić, że ktoś kupuje podwójny bilet za 45 gr. zarabia niby 5 gr., cóż mu z tego zysku na hurtowym zakupie, gdy w natłoczonym, ciasnym tramwaju, lub przy wychodzeniu gubi bilet i zamiast zarobić 5 gr. traci 25 gr.

Dalej, jedzie rano przed 8.30, znowu „przysługuje“ mu jako człowiekowi pracy zniżkowy przejazdowy bilet za 45 gr. Prawda tak tanio! trzy przejazdy, a tylko 45 gr...., tak ale musi koniecznie te trzy przejazdy zużyć przed 8.30. Już więc ograniczenie i to krępujące, a przy pewnej dozie zdenerwowania, znowu narażające na stratę przez zgubienie biletu.

Dalszy kwiatek, — kupujemy bilet podwójny, jedziemy... jednak potrzeba nam w drodze powrotnej użyć tramwaju dojazdowego. Zdawałoby się znów, że K. E. Ł. „dobroczyńca“ dała nam możność zaoszczędzenia 7 i pół grosza, bo będziemy mogli się posiłkować jeszcze jednym przejazdem za 5 groszową dopłatą (zamiast 10 gr. opłaty na tramwajach dojazdowych) przesiąść się na tramwaj dojazdowy (Most, Żabieniec, Radogoszcz).

„Gdzież tam, z gruntu się pan myli“ — objaśnia uprzejmy konduktor — Sz. Pan musi kupić bilet za 25 gr. i dopłacie 5 gr. (razem 30 gr.) to Panu wydam bilet kombinowany“.

Kwota pseudo — zysku 7 i pół gr. maleje zatem do 5 gr.

Teraz znowu przykład.

Z powodu jakiejś tam rocznicy, z powodu defilady P. C. K., L. O. P. P., dnia konia, dnia drzewka, czy jakiejś innej uroczystości, centralna arteria miasta jest unieruchomiona — tramwaje stoją. Jedzie sobie pełen nieświadomości pasażer 15 z Zagajnikowej do parku im. ks. Józefa Poniatowskiego. Dojeżdża, z długimi przystankami, do rogu ul. Sienkiewicza — stój! — proszę wysiadać, tramwaje dalej nie idą..., zresztą „mogą państwo poczekać aż się defilada skończy...“. Trochę czeka biedaczysko, chociaż szkoda mu słonecznego dnia, wreszcie zdenerwowany po 15 minutach wysiada i dochodzi do rogu ulicy Piotrkowskiej i Andrzeja, by wsiąść na 0, — wszak ma przesiadkę. Zero, naturalnie, unieruchomione stoi, — defilada! Sapiąc z wściekłości, sunie potężnymi krokami na róg ul. Andrzeja i Gdańskiej, by tam się przesiąść na 6. Jest 6, wsiada, podaje konduktorowi bilet, przesiadkę...

„Skąd się Pan tu wziął?“ — pyta grzecznie konduktor — „przecież pan ma przesiadkę przy rogu A. i P. a tu jest róg Gdańskiej i Andrzeja“. Do wściekłości doprowadza to G. A. pasażera, ale tłumaczy: panie konduktorze, tam defilada, więc tu musiałem dojść..., zero nie jedzie...

Nic nie pomaga, bo trzeba płacić..., przepis, wiadomo przepis: wsiadać, gdzie się należy i na co się należy, a nie, to „bulić!“. — I płaci, płaci pasażer 25 gr., po uprzdnim już opłaceniu za jazdę z przesiadaniem — 30 gr.

Nie ma to panowie dyrektorzy z K. E. Ł., jak wysiadki, przesiadki, dwuprzejazdy, trójprzejazdy, bilety 10-cio jazdowe, miesięczne, roczne i obroczne, kombinowane i wykombinowane, zawsze się coś na nich... wykombinuje...

Pasażer zgubi, pasażer zapomni, pasażer o róg bliżej, o numer więcej, wsiądzie, wysiądzie i... zapłaci!

Zapłaci... poraz X-ty.

Pasażer.

Komunikat

Zarząd Zrzeszenia Chrześcijańskich Kupców Detalicznych i Drobnych Przemysłowców Województwa Łódzkiego, Łódź, ul. Piotrkowska 101, podaje do wiadomości, że:

1. Na ogólnym zgromadzeniu członków Sekcji Branży Galanteryjnej postanowiono: wybrać nowy Zarząd Sekcji w składzie: pp.: Ludwik Zajdel — przewodniczący, Krzemiński Henryk — zastępca, Brust Jan —sekretarz, Hoffman, Till Waldemar i Marek Juliusz — członkowie.
2. W sprawie konsolidacji kupiectwa chrześcijańskiego w Łodzi i na terenie województwa łódzkiego postanowiono: dążyć wszelkimi siłami i sposobami do przeprowadzenia tej konsolidacji w najkrótszym czasie.
3. W sprawie ogólnych zgromadzeń kupców galanteryjnych postanowiono odbywać zebrania wszystkich kupców galanteryjnych raz w miesiącu i na zebraniach tych omawiać zagadnienia związane z unaradawianiem handlu, planowością postępowania i sprzedaży, planowym systemem pracy oraz planową i skuteczną walką z firmami niesolidnymi.
4. W sprawie dzikiej konkurencji postanowiono wyłonić komisję, która zbierze i opracuje materiał dotyczący tej sprawy oraz udzieli odpowiedzi na pismo Izby Przemysłowo - Handlowej, poruszające powyższe zagadnienie.

Odpowiedź ankietowa

Jarmarki ostać winny

Przede wszystkim nawiążę do opinii Redakcji „Norodowego Życia Gospodarczego“: „Sami wyrażamy obawę, że myśl likwidacji jarmarków nie wyszła z mózgów polskich i z poczuciem zrozumienia ogólnego interesu narodowego“. Słowa twarde, zamykające w sobie tragiczne położenie Polski w dziedzinie handlu i wskazujące na obce wpływy, pragnące zahamować naturalną ewolucję kupiectwa polskiego chrześcijańskiego.

Mówi się, że pożar najłatwiej ugasić, zlokalizować przez likwidację jego w zarodku, ogniska skąd wyszedł. Stragan jest tym ogniskiem, z którego bucha płomień walki z supremacją żydów w handlu. Stragan stał się symbolem odrodzenia gospodarczego, ocknięciem się z wiekowej bezczynności kupieckiej, chęcią naprawy szkód, wynikłych przez naszą ignorację i zaniedbanie na tym polu.

Jestem za utrzymanie jarmarków w takiej postaci, w jakiej one są. Obecnie spełniają one rolę szkoły kupieckiej dla tysięcy Polaków, którzy jęli się handlu drobnego, nie mając zasobów na otwarcie sklepu. I to jest bodajże najważniejsza rola, zadanie, jakie winien jarmark spełniać.

Z tej jedyniej już roli wynika, że jarmarki są konieczne. Jarmarki dają okolicom, oddalonym od wielkich skupień ludzkich, możność zaopatrywania się w potrzebne towary, uzupełniania braków i naprawienia szkód, wynikłych w ciągu miesiąca, bez uciekania się do często uciążliwej podróży do odległych miast.

Ta właśnie różnica między targami a jarmarkami, że pierwsze są w zasadzie dla handlu ziemiopłodami i dają ludności miejskiej możność zaopatrzenia się w jarzyny, nabiał itp., a drugie winny być targami w wyższym stopniu, targami „uniwersalnymi“, na których zaopatrzyć by się można we wszelki sprzęt gospodarstwa domowego mieszkańców wsi i miast.

Praktykowane jest najczęściej urządzanie jarmarków raz na miesiąc lub co dwa. Stosunek ten — uważam — należałoby utrzymać. Ma on za sobą tradycję wielu dziesiątek lat. Nawyk do pewnych terminów i dat ma także coś do powiedzenia.

Nie wiem, czy znajdzie się choć jedna odpowiedź, która by odmawiała Polakowi prawa wyłącznego handlu na jarmarkach. W najgorszym wypadku — śladem wielu miast — należy przeprowadzić linię podziału rynku na stronę chrześcijańską i żydowską. Dlatego rozwodzenie się nad tą kwestią uważam za zbędną.

Nie ulega wątpliwości, że zaistniał konflikt między kupiectwem osiadłym pewnych branż, a jarmarcznym. Tezy, wysuwane przez pierwszych przeciwko jarmarkom, nie są pozbawione słuszności. Bezwątpienia ponoszą oni straty materialne. Zresztą znów nie tak wielkie, gdyż na jarmarkach przedmiotem handlu są prawie że wyłącznie towary najdrobniejsze. Oprócz tego jarmark ma miejsce tylko raz na miesiąc, czy jeszcze rzadziej.

Nie możemy kosztem kupiectwa osiadłego budować kupiectwo jarmarczne, ani też odwrotnie — kosztem jarmarcznego osiadłe, bo byśmy sprawy unarodowienia handlu nie popchnęli naprzód. Do sprawy tej należy znaleźć takie podejście, taki „złoty środek“, aby — jak przysłowie mówi — i wilk był syty i owca cała.' Tego wymaga interes nie części, grup, czy branż, ale interes narodowy całego kupiectwa polskiego. Przypuszczam, że nadesłane na ankietę odpowiedzi dadzą materiał, z którego będzie można wyciągnąć konkretne wnioski i wskazania.

Zygmunt Czerwiński.

ODDZIAŁY
„Narodowego Życia Gospodarczego“

CZĘSTOCHOWA — Al. Wolności nr 18 m. 9 — p. Henryk Waczyński.

LWÓW — ul. Pl. Bernardyński nr. 17 m. 8 p. red. Kazimierz Partyka

WARSZAWA — ul. Złota 30 m. 15 p. kpt. Leon Grzegorzak

PABIANICE — ul. Puławskiego nr 13/15 p. Kazimierz Jakubowski.

ZAWIERCIE — ul. Limanowskiego nr 1 p. Tadeusz Wiltosiński.

Nr 9-ty Narodowego Życia Gospodarczego uległ konfiskacie. Jest to druga z kolei konfiskata naszego tygodnika.